

ich dole, lecz brała je „pod opiekę prawa i rządu krajowego”. Nie zrywała istniejących łańcuchów życia zbiorowego, lecz obejmowała je rządową opieką i wprowadzała państwowy dozór nad stosunkami społecznymi.

W zgodzie wreszcie z założeniami tego swoistego etatyzmu wieku XVIII tworzyła podwaliny siły państwowej zewnętrznej, przejmowała utworzone przez Sejm Wielki skarby i wojsko, przeznaczając im wielką rolę. „Użytem być więc wojsko narodowe może na ogólną krajową obronę, na strażenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym.”

A obok tego proklamowała, „iż każdy człowiek do państw Rzpltej nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej w ołnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce”. Nie tykając przywilejów szlachty, co więcej wszystkie „swobody, wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnym i publicznym najuroczyściej” jej zapewniając, zasłaniając się istniejącym stanem praw, łamała Konstytucja najistotniejszą cechę przywileju szlacheckiego, wyłączenie stanową. Odtąd upaść miały szranki, oddzielające obywateli Rzpltej od jej mieszkańców: mieszczańscy otrzymywali wszystkie prawa osobiste, miasta zdobywały reprezentację w sejmie, powstawał obowiązek stałej i ciągłej nobilitacji mieszczaństwa. Szlachectwu powracało jego właściwe znaczenie z doby rozkwitu Rzeczypospolitej w wieku XVI: wszystko, co wyrastało ponad poziom przeciętny, przenikało do tej warstwy. Ale szlachectwo nabywało również nowej zupełnie treści: słowo pozostawało bez zmiany, zbyt wielkie bywa przywiązanie do utartych form życia, lecz słowo to tworzyło teraz najzupełniej nowe pojęcie. Francuskie *citoyen* wieku XVIII, szlachcic Ustawy majowej — to zjawiska pokrewne, pojęcia analogiczne, jednakowo przedstawiające nie ogół mieszkańców kraju, lecz jego wybór, wybór pełnią praw politycznych obdarzony, tak zw. *pays légal*. W świadomości własnej stanowi on całokształt narodu. Stąd dalsze analogie — *souveraineté de la nation* — w ramach płacących podatek minimalny i nasze „wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu”, przez który Ustawa rozumie zmodernizowaną szlachtę. Jednakowe zasady do jednakowych prowadzą urządzenia. Zwierzchnictwo narodowe domaga się stanowienia praw przez reprezentację narodową, a reprezentacja narodu, chociażby z dwu izb złożona, w izbie posłów przede wszystkim musi być wyrażona, jako zaś przedstawicielstwo całości nadnym częstkowym ograniczeniem podlegać nie może. Dalej więc idzie zniesienie wszelkich przywilejów dotychczasowych, jednomyślności uchwał, liberi veto i konfederacji, a w razie wątpliwym apelacja od reprezentacji do ogółu narodowego („przyjąć lub wstrzymać

do dalszej narodu deliberacji”), całkowite i konsekwentne rozwinięcie zasady podstawowej.

Na straży zmienionych stosunków stać miały nowe prawodawstwo. „Nowy kodeks praw cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez sejm osoby spisać rozkazujemy”. Miało pilnować odmian, pozostając w zgodzie zarówno z jedną, jak i drugą tendencją, które znalazły swój wyraz w Ustawie majowej.

Leżąca na zetknięciu dwu prądów zasadniczych konstytucja polska unikała obu tych prądów krańcowości. W promieniu twórczości, związanej z absolutyzmem oświeceniowym, wolną była od wszystko niweczącej wszechwładzy monarchy, prawie despoty. W sferze akcji wyzwoleniczej nie łamała starych urządzeń, nie niweczyła tradycji, nie niwelowała społeczeństwa.

Bo kiedy reformy absolutyzmu powstawały z inicjatywy wyrosłego ponad społeczeństwo i w całej pełni reprezentującego państwo monarchy, kiedy rewolucja była dziełem wywracającej dotychczasowe ramy państwowe, dochodzącej do władzy warstwy społecznej, Konstytucja 3 maja, owoc kompromisu konserwatywnej przeszłości staro-szlacheckiej i nowin w. XVIII-go była rezultatem działania jednej grupy społecznej — rządzącej części stanu szlacheckiego. Abdykowała ona z części swoich prerogatyw społecznych na rzecz państwa, dopuszczając do politycznych prerogatyw swoich mocne części następnych warstw społecznych, bo celem jej w głębokim zrozumieniu chwili było odbudowanie mocarstwowej potęgi Rzeczypospolitej.

Potęgi tej jednak odbudować nie zdążyła. Zwały się znowu dwie wrogie nam siły: Prusy i Rosja podniosły i umocniły reakcję w państwie naszym, obaliły ustawę majową, jako zapowiedź przywrócenia „egzystencji politycznej, niepodległości zewnętrznej i wolności wewnętrznej narodu”. Rozdarły ponownie terytorjum Rzeczypospolitej i narzuciły jej pozostałej jej części nowe ustawy grodzieńskie 1793, które choć narzucone nie przeszły do porządku dziennego nad konstytucją majową: wzięły z niej jednostajną organizację państwa, komisję wielką (ministerstwa), w zasadzie organizację miast i zniesienie liberi veto, a w przeciwstawieniu do niej nadały Rzeczypospolitej ostatecznie formę republikańską z królem obieralnym, jako elementem podstawowym sejmu jednoizbowego i z przeniesieniem środka ciężkości do obieralnej, a od Rosji zależnej Rady Nieustającej — kolegjalnej. Powracano więc do czasów z przed sejmu czteroletniego, do tradycji starszszlacheckich, lecz nie przekreślano całkowicie jego dorobku, i nawet jako reakcja przeciw ustawie majowej w dziedzinie politycznej ustawy grodzieńskie zajmowały stanowisko kompromisowe pomiędzy dawną anarchią i nowoczesną ideologią polityczną wieku XVIII.

Po upadku Rzeczypospolitej skończyła się samodzielna twórczość ustawodawcza polska, choć w najbliższych latach na części terytorjum dwukrotnie miało się fragmentarycznie odrodzić napół niepodległe żyjące państwo. W obu jednak wypadkach i za Księstwa Warszawskiego (1807 — 1813, ew. 1815) i za królestwa kongresowego (1815 — 1831, ew. 1832) ustawa zasadnicza była dziełem obcego geniuszu i została nam narzucona z zewnątrz.

Powracający z Tyłły zwycięski Napoleon podyktował w Dreźnie w lipcu 1807 konstytucję, w której zamknął swe dotychczasowe doświadczenie, którą związał z całym swym dotychczasowym systemem i którą formalnie tylko przystosował do właściwości polskich. Zapewniając pierwsze miejsce religii katolickiej, szanując pierwszeństwo szlachty i zachowując wspomnienie czasów dawniejszych w nazwach senatu i sejmu, ustawa księstwa była konstytucją czysto Napoleonowską, w której wprowadzić zastrzeżone były równość wobec prawa i udział sejmu w prawodawstwie cywilnym, karnym i finansowym, w której jednak pełnia władzy złożona została do rąk króla i stworzona silna, a na francuskim systemie oparta administracja indywidualna.

Podobnie i Konstytucja Królestwa, wprowadzając w swym pierwotnym układzie opracowaną przez Polaków, z myślą powrotu ku urządzeniom majowym, w całości swej i w szczegółach uchodzić musi za dzieło osobiste Aleksandra I, znajdującego pomoc energetyczną w osobie Nowosilcowa. Odbiegła ona mocno od zasad nakreślonych w Wiedniu w maju 1815 przez księcia Czartoryskiego, formalnie zapewniała szereg wolności indywidualnych, a przede wszystkim prawa narodowości i języka polskiego, określała i warowała reprezentację narodową i odrębność organizacyjną i wojskową królestwa, lecz zarazem wprowadzała wszechwładzę króla, a przez szereg restrykcji formalnych ułatwiała z góry ograniczenie powyższych wolności, umożliwiając stopniowe narzucenie samowoli carów.

Obie ustawy w okresie swego istnienia stopniowo zrastały się z organizmem narodowym naszym. Dziełem polskim, ani wykładnikiem sił polskich nigdy nie były, były jedynie wyrazem pewnego stosunku wpływów zewnętrznych do spraw narodowych polskich. Ze zmianą sytuacji, zniknęły jak gdyby zdmuchnięte powiewem zewnętrznym. W przeciwstawieniu do ustawy majowej są symbolem nie twórczości polskiej, lecz względnej niezależności państwowej terytorjum polskiego, częściowo w pierwszych latach XIX w. wolnego od przemocy obcej.

To też praca naszego obecnego Sejmu ustawodawczego nawiązuje nie łączności nie z ustawą królestwa lub księstwa, lecz z dziełem Sejmu wielkiego, które, jak to słusznie powiedziano, było testamentem powalonej, lecz odradzającej się dawnej wielkiej Rzeczypospolitej.

## Wspomnienia „politycznego” przestępcy.

(Dalszy ciąg).

Czyszczeniu podłogi oddawałem się zawsze z wielką ochotą i zapałem: nie ustawałem w robocie, aż na całej przestrzeni świeciła się jak lustro. Zjednało mi to wielkie uznanie w oczach dozorców. „O — jak to zaraz widać wyższą wykształcenie!” — „A cóż to ma do wykształcenia? Każde dziecko to potrafi” — powiadam. „Potrafi nie potrafi, a wot polityczni tak nie chcą tego robić. obrażają się. A to co się obrażać? Tymczasem. W domu — wiadomo — żona, czy służąca to robi, a tu musisz. A jak musisz, to i nie ma obrazy. O — wy robicie chętnie, widać więc z tego, że macie wyższy rozum”. Wogóle dozorca mój odnosił się do mnie z życzliwością wielką, okazując mi to — oczywiście w drobniaczku, ale przy każdej zdarzonej sposobności. Chcąc mu okazać czynnie moją wdzięczność, przed samym wyjściem z więzienia kazałem sobie kupić maksymalną dozwoloną ilość cukru, herbaty, wędlin, cytryn i białego chleba i zostawiłem to wszystko w spadku memu przyjacielowi.

Jedyną rozmaitość normalną w życiu codziennym stanowiła pół godz. przechadzka. Miejscem przechadzki był podwórzec we wnętrzu dwóch ramion krzyża; był tam okrąg koła wyłożony płytami kamiennymi i tak się po nim wkoło chodziło. Na przechadzkę wyprowadzano galerjami, do 25 ludzi, przytem tak, że co 7—8 kryminalnych, 1 polityczny — aby się nie mogli ze sobą rozmówić. W lecie wszyscy złodziejaskowie wyczerpywali całe pół godziny,

ale w zimie, jako że lichy byli ubrani, umykali jeden po drugim, po 5 — 10 minutach spaceru. Zostawało więc nas 3 samotników. Otóż dozorca, a było ich pięciu w czasie tej miłej przechadzki, tak ciągle manewrowali nami, coraz przytrzymując któregoś, aby się odległość między nami nie zmniejszała. Raz odzwiertny odezwał się do mnie słowami, po-polsku: „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Łzy mi w oczach stanęły ze wzruszenia. „A skądże wiecie, że jestem Polakiem?” — „Z książek widzianych, z historii polskiej, bardzo ładna książka!” — Kiedyś opuszczał więzienie, historję tę ofiarowałem mu na pamiątkę, za to pozdrowienie.

III.

### Praca.

Więzienia postępowe, humanitarne z owych czasów odznaczały się tem, że oprócz samotności i milczenia obowiązywała więźnia praca fizyczna, trwająca 11 godzin dziennie. (Ciekawym, czy i w więzieniach obecnie obowiązuje już 8-godzinny dzień roboczy?) — Po bezwzględnej samotności i braku zajęcia w X-ym pawilonie cytadeli — warunek pracy wydał mi się czemś niewypowiedzianie pożądanym. Nie z tego punktu widzenia, co dla „kryminalnych”, których zasadniczą wadą jest niechęć do pracy, ale z uwagi na biedny mózg, który nie będzie przechodził tortur walki z pustką, z brakiem wrażeń, z jednostajnością i brakiem podniet do myślenia. Obowiązek pracy przymusowej w więzieniu opiera się na tem przypuszczeniu, że u więźnia powstanie z czasem nałóg, stałe przyzwyczajenie pożądanemu; a skoro to nastąpi, złochnia po wypuszczeniu na wolność, stanie się użytecznym członkiem społeczeństwa.

Kto jednak zna teorię psychofizyczną nałogu, uzna, że tylko chyba skazani na dłuższe terminy najmniej roczne, mogą wynieść z pobytu w więzieniu taką wielką zdobycz moralną. I to jednak z warunkiem, że po wyjściu — zajmie się takim człowiekiem odpowiednia instytucja i dostarczy mu zaraz warsztatu pracy. Wprowadzeniem obowiązku systematycznej pracy do więzień, szczytą się nowożytni organizatorowie tej dziedziny życia. Nie słusznie jednak: w XV w. we Frankfurcie nad Menem, próżniaków — wsadzano do kadzi podwójnej, w której beczka wewnętrzna była cokolwiek niższa od zewnętrznej. Do przestrzeni między beczkową powoli wlewała się woda i skoro ją wypełniła, zaczęła wlewać się tam, gdzie siedział więzień. Ażeby nie dopuścić do tego, nieszczęsny nieprzyjaciel pracy rzucał się do pompy, której dźwignię miał pod ręką i wypompowywał nadmiar wody. W ten sposób miał się „przyzwyczajać do pracy”.

Tak, czy owak, czy więzień wyjdzie z zamilowaniem do pracy, czy też z radością wróci do swego dawnego „zawodu”, praca przynosi tę korzyść, że usposabia go pogodniej, nie tak wrogo do społeczeństwa, jak tortury bezczynności w czterech ścianach celi.

Zajęcia w „krestach” były rozmaite: szewstwo, krawiectwo, stolarstwo, ślusarstwo, tokarstwo, tkactwo, przedalnictwo, szycie worków, wyplatanie krzeseł, klejenie paczek i pudełek i t. p. Przytem więzień otrzymuje pewną, małą wprawdzie, zapłatę, ponieważ zarząd więzienia przyjmuje zamówienia na wyroby rzemieślnicze, a mianowicie z zarobionego rubla, więzień otrzymywał 40 kopiejek, reszta szła na utrzymanie całej tej „humanitarnej” instytucji. W czasach